

Adriana Schetz

Minimalistyczna koncepcja prawdy i znaczenia: stanowisko Paula Horwicha

W dziejach filozofii ukształtowało się kilka podstawowych koncepcji prawdy. Jedne z nich, jak np. koncepcja korespondencyjna, zwana też — szczególnie w literaturze polskiej — klasyczną, pojawiła się w postaci w pełni ukształtowanej już u Arystotelesa. Inne, wśród których najważniejszą rolę odgrywają teorie koherencyjne oraz pragmatyczne, rozwinęły się znacznie później. Wszystkie te, jak się niekiedy mówi, „tradycyjne” stanowiska w sprawie natury prawdy łączy przekonanie o istnieniu własności prawdziwości oraz o możliwości sformułowania treściwej czy „substancjalnej” teorii na jej temat. Stosunkowo młode deflacyjne koncepcje prawdy wyrosły ze sprzeciwu wobec tego powszechnie przyjmowanego przekonania. Według ich zwolenników nie ma czegoś takiego, jak prawda, co mogłoby stanowić przedmiot owocnych dociekań teoretycznych. Za inicjatora tego nurtu uważa się Franka P. Ramseya, który utrzymywał, że predykat przypisujący prawdziwość danemu zdaniu (w skrócie: predykat prawdy) jest eliminowalny z tego zdania bez żadnej szkody dla treści, które owo zdanie wyraża. Inaczej mówiąc, predykat prawdy jest redundantny dla każdego kontekstu, w którym występuje¹.

Obecnie, pod wpływem rozmaitych krytyk, odchodzi się od takiego redundantycznego deflacyjizmu. W jego miejsce proponuje się bardziej umiarkowane formy deflacyjizmu, które — broniąc tezy, że twierdząc, iż dane zdanie jest prawdziwe, nie przypisujemy mu żadnej treściwej czy substancjalnej własności — nie opowiadają się bynajmniej za możliwością całkowitej eliminacji predykatu prawdy. Najstaranniej opracowanym przykładem takiego umiarkowanego deflacyjizmu jest stanowisko zaproponowane przez Paula Horwicha, które on

¹ Sugestie tej treści znajdują się w rozprawie Ramseya z 1927 r. *Facts and Propositions*, przedrukowanej m.in. w: F.P. Ramsey, *Philosophical Papers*, ed. by D.H. Mellor, Cambridge University Press, Cambridge 1990, s. 34–51. Zob. również F.P. Ramsey, *On Truth*, ed. by N. Rescher, U. Majer, Kluwer, Dordrecht 1991.

sam nazywa minimalizmem². Uważa przy tym, że jest to stanowisko trafne nie tylko w teorii prawdy, lecz również w teorii znaczenia. Poniżej przedstawię zasadnicze idee tego minimalizmu, wpięrow w odniesieniu do kwestii prawdy (część pierwsza), a później w odniesieniu do znaczenia (część druga). Natomiast w zakończeniu rozważę kwestię możliwości utrzymania takiego uogólnionego minimalizmu czy deflacionizmu.

1. Minimalistyczne rozumienie pojęcia prawdy

Horwich, podobnie jak inni zwolennicy ujęć deflacyjnych, ogniskuje swoją koncepcję prawdy wokół tzw. schematu T^3 . Schemat ten, sformułowany dla zdań, można nazwać schematem odcudzysławiającym lub dyskwotacyjnym, a jego postać będzie następująca:

Zdanie „ p ” jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy p .

Natomiast sformułowany dla tego, co zdanie wyraża, czyli dla sądów lub treści propozycyjalnych, przedstawia się następująco:

Sąd, że p jest prawdziwy wtedy i tylko wtedy, gdy p .

Horwich jest przekonany, że sądowa, czyli propozycyjalna, wersja tego schematu — nazywana też przez niego schematem równoważnościowym — jest wersją podstawową i pierwotną, a ponadto — co ważniejsze — że w sposób pełny charakteryzuje ona rolę i znaczenie predykatu prawdy. Jednakże schemat ten nie jest sam w sobie definicją predykatu prawdy⁴.

² Należy w tym miejscu zauważyć, że „minimalizm” jest terminem wieloznacznym. Dla Horwicha jest to nazwa jego wersji deflacionizmu, natomiast dla innych autorów, takich jak C. Wright i W.P. Alston — pogląd, który wykracza poza deflacionizm, lecz w przeciwieństwie do tradycyjnych teorii prawdy nie wika się w ich założenia metafizyczne i epistemologiczne. Zob. w tej sprawie T. Szubka, *Prawda minimalna a realizm metafizyczny*, „Roczniki Filozoficzne”, 47, 1999, z. 2, s. 299-313. W jednym ze swoich najnowszych artykułów Wright pisze, że jest rzeczą niezbyt fortunną, iż główny obecnie teoretyk deflacionizmu, Paul Horwich, używa na określenie swego stanowiska zarówno terminu „deflacionizm”, jak i „minimalizm”. Wright wyraża przy tym nadzieję, że użycie tych terminów nie będzie mieszane z jego propozycją, według której minimalizm jest stanowiskiem opozycyjnym wobec deflacionizmu. Zob. C. Wright, *Minimalism, Deflationism, Pragmatism, Pluralism*, w: *The Nature of Truth: Classic and Contemporary Perspectives*, ed. by M.P. Lynch, MIT Press, Cambridge, MA 2001, s. 782.

³ Najpełniejszy wykład tej koncepcji prawdy zawiera monografia: P. Horwich, *Truth*, second edition, Clarendon Press, Oxford 1998 [wyd. 1 ukazało się w 1990 r. nakładem wydawnictwa Basil Blackwell]. Zob. też P. Horwich, *A Defense of Minimalism*, w: *The Nature of Truth...*, dz. cyt., s. 559-577.

⁴ Można co najwyżej powiedzieć, że stanowi on tzw. definicję z użycia (*use definition*) tego predykatu, która jest w istocie pseudodefinicją, gdyż nie spełnia ani warunku przekładalności, ani nawet nie sprowadza się do zbioru skończonych zasad, których przyjęcie determinowałoby jednoznacznie znaczenie definiowanego terminu. Zob. w tej sprawie P. Horwich, *Truth*, dz. cyt., s. 34-35.

Ze sposobu, w jaki predykat prawdy funkcjonuje w tym schemacie oraz w jego podstawieniach, Horwich wyprowadza wniosek, że nie przypisuje on odpowiednim sądom czy treściom propozycjonalnym żadnej „substancjalnej” własności. Uzasadnia ten wniosek następująco. Weźmy pod uwagę akceptowane przez nas podstawienia tego schematu, np. „sąd, że «Księżyc jest jedynym satelitą Ziemi» jest prawdziwy wtedy i tylko wtedy, gdy Księżyc jest jedynym satelitą Ziemi” lub „sąd, że «Edynburg jest stolicą Szkocji» jest prawdziwy wtedy i tylko wtedy, gdy Edynburg jest stolicą Szkocji”. Równoważności te wyraźnie sugerują, że prawdziwość sądu, iż „Księżyc jest jedynym satelitą Ziemi” sprowadza się do tego, że Księżyc jest jedynym satelitą Ziemi, a prawdziwość sądu, że „Edynburg jest stolicą Szkocji” sprowadza się do tego, że Edynburg jest stolicą Szkocji. A jeśli tak, to raczej nie można twierdzić, jak chcą zwolennicy tradycyjnych teorii prawdy, że oba te sądy są prawdziwe, ponieważ mają jakąś jedną wspólną własność *P* i dla posiadania przez nie tej własności można podać jakieś jedno wyjaśnienie. Nie ma sensu postulowanie istnienia owej własności i poszukiwanie jej wyjaśnienia, gdyż czymś niezaprzeczalnym wydaje się to, że odpowiednie wyjaśnienia będą w wypadku obydwu tych sądów zupełnie różne. Wyjaśnieniem prawdziwości sądu, że „Księżyc jest jedynym satelitą Ziemi” będzie określona natura Układu Słonecznego, natomiast wyjaśnieniem prawdziwości sądu, że „Edynburg jest stolicą Szkocji” będzie taka a nie inna historia polityczna Wielkiej Brytanii. Na tej podstawie nie można, zdaniem Horwicha, zasadnie wnosić, że istnieje jakaś jedna własność, przysługująca różnym sądom uznawanym przez nas za prawdziwe, własność, która niejako współtworzyłaby owe sądy i domagała się jakiegoś głębszego, metafizycznego czy filozoficznego wyjaśnienia⁵.

Z tego wywodu Horwich nie chce jednak wyprowadzać pochopnego wniosku, ku któremu skłaniali się niekiedy jego poprzednicy, że predykat prawdy nie wyraża w ogóle żadnej własności i może być z języka wyeliminowany bez jakiegokolwiek jego zubożenia. Można bowiem powiedzieć, że predykat prawdy wyraża pewną własność logiczną, która pozwala na formułowanie odpowiednich uogólnień⁶. Przyjmijmy, że rozważamy następujące sądy: „jeśli Elżbieta się śmieje, to Elżbieta się śmieje”, „jeśli moja kotka ma na imię Fionka, to moja kotka ma na imię Fionka”, „jeśli Księżyc jest jedynym satelitą Ziemi, to Księżyc jest jedynym satelitą Ziemi”. Bez trudu zauważamy, że sądów tych nie można zakwestionować, gdyż są podstawieniami elementarnego prawa logicznego: jeśli *p*, to *p*. Jest tak dlatego, że wszystkie poprawne podstawienia prawa

⁵ Ten deflacionistyczny wywód krytykuje m.in. Crispin Wright, twierdząc, że zwraca on uwagę „na coś zwykłego, egzemplifikowanego przez liczne własności, które bez żadnych skrupułów będziemy uważali za otwarte na filozoficzne wyjaśnienie” (*Prawda. Przegląd tradycyjnego sporu*, przeł. T. Szubka, „Kwartalnik Filozoficzny”, 28, 2000, z. 4, s. 170–171).

⁶ Pod tym względem Horwich idzie za sugestiami W.V.O. Quine’a (*Filozofia logiki*, przeł. H. Mortimer, PWN, Warszawa 1977, s. 23–24).

logicznego są prawdziwe. Trudno byłoby jednak bez predykatu prawdy sformułować owo twierdzenie ogólne czy chociażby to, że wszystkie sądy o postaci „jeśli p , to p ” są prawdziwe. Natomiast dzięki owemu predykatowi oraz schematowi T określającemu jego użycie, jest to bardzo proste. Schemat T upoważnia nas do przejścia od dowolnego sądu p do stwierdzeń: sąd, że p jest prawdziwy. Od wymienionych wcześniej sądów możemy zatem przejść do stwierdzeń: „sąd, że «jeśli Elżbieta się śmieje, to Elżbieta się śmieje» jest prawdziwy”, „sąd, że «jeśli moja kotka ma na imię Fionka, to moja kotka ma na imię Fionka» jest prawdziwy”, sąd, że «jeśli Księżyc jest jedynym satelitą Ziemi, to Księżyc jest jedynym satelitą Ziemi» jest prawdziwy”. Uogólniając te stwierdzenia otrzymujemy: każdy sąd o postaci „jeśli p , to p ” jest prawdziwy. Podobnie dzięki predykatowi prawdy bez większych kłopotów dochodzimy do normy epistemologicznej leżącej u podłoża konkretnego spostrzeżenia, że fizycy akceptują sąd, że „istnieją czarne dziury” tylko wtedy, gdy istnieją czarne dziury. Odwołując się do schematu T, spostrzeżenie to można bowiem przeformułować w sposób następujący: fizycy akceptują sąd, że „istnieją czarne dziury” tylko wtedy, gdy sąd, że „istnieją czarne dziury” jest prawdziwy. A takie przeformułowanie otwiera drogę do generalizacji: fizycy akceptują tylko te sądy, które są prawdziwe. Generalizacje te wydają się jak najbardziej trafne, gdyż — odwołując się do schematu T — można z nich otrzymać wszystkie szczegółowe sądy, na podstawie których generalizacje te zostały sformułowane. Rozważania tego rodzaju prowadzą Horwicha do następującej konkluzji:

Tak więc rzeczywiście użyteczne jest posiadanie terminu, który jest rządzony przez schematy prawdy, niezależnie od trywialności tych schematów. Istnieje najwyraźniej *raison d'être*, aby jakieś pojęcie miało takie cechy, jakie minimalista przypisuje prawdziwości⁷.

Wobec tego, z logicznego punktu widzenia, predykat prawdy nie jest predykatem pustym i pozornym. Z tego punktu widzenia predykatowi prawdy odpowiada też własność, którą można nazwać „logiczną” lub „strukturalną”, aczkolwiek z metafizycznego punktu widzenia predykat ten jest pusty i nie odpowiada mu żadna własność⁸.

⁷ P. Horwich, *Truth*, dz. cyt., s. 123. Przez schematy prawdy Horwich rozumie po prostu podstawienia schematu T.

⁸ W związku z tym Horwich często podkreśla, że jego minimalizm nie zawiera jednej krótkiej odpowiedzi na pytanie: czy prawdziwość jest własnością? Prawdziwość jest własnością przy założeniu, że każdy termin, który funkcjonuje jako predykat, wyraża jakąś własność. Prawdziwość nie jest jednak własnością przy założeniu, że każda własność ma swoją naturę, która pozwala na jej naukowe lub metafizyczne wyjaśnienie. Brak wyraźnego odróżnienia tych dwóch koncepcji własności — twierdzi Horwich — jest często podstawą krytyki minimalizmu jako „niestabilnego” stanowiska, według którego prawda zarazem jest i nie jest własnością (tamże, s. 141–144).

Jedną z ważniejszych konsekwencji takiego postawienia sprawy jest to, że Horwich nie może twierdzić, jak to czynili zwolennicy skrajnego, redundacyjnego deflacionizmu, że obie strony równoważności T mają w istocie to samo znaczenie. Inaczej mówiąc, nie może być tak, że formuły „ p ” oraz „sąd, że p jest prawdziwy” (względnie „jest prawdą, że p ”) będą miały dokładnie ten sam sens, bez względu na to, jakie konkretne zdanie podstawimy za zmienną p . Nie może tak być dlatego, że predykat prawdy ma właściwą sobie treść, czyli wyraża określoną własność logiczną, której na ogół nie wyraża żaden składnik zdania podstawianego za p . Chociaż więc pod pewnymi względami minimalizm jest kontynuatorem redundancyjnego podejścia do prawdy, to pod omawianym właśnie względem pozostaje z tym podejściem w wyraźnym konflikcie⁹. Jeśli jednak obie strony schematu T nie mają tego samego znaczenia, to jaka dokładnie relacja między nimi zachodzi? Relacja ta jest relacją równoważnościową, którą można dokładniej określić jako dwustronny (czy obustronny) materialny okres warunkowy¹⁰. Krótko mówiąc, schemat T (i odpowiednio: jego podstawienia) są połączeniem dwóch materialnych okresów warunkowych: (1) jeśli sąd, że p jest prawdziwy, to p ; (2) jeśli p , to sąd, że p jest prawdziwy.

W swoim wykładzie i obronie minimalizmu w sprawie prawdy, Horwich wielokrotnie podkreśla, że jedną z zasadniczych tez tego stanowiska jest twierdzenie, że podstawienia schematu T są epistemologicznie fundamentalne, tj. nie dochodzimy do nich ani nie próbujemy uzasadnić ich akceptacji na podstawie czegoś bardziej oczywistego lub bezpośrednio znanego¹¹. Mówiąc nieco inaczej, schemat T jest pojęciowo fundamentalny, gdyż akceptujemy jego podstawienia nie odwołując się do żadnych argumentów, a w szczególności nie staramy się wyprowadzać ich z przesłanek, według których coś jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy albo koresponduje z rzeczywistością, albo jest spójne z przyjmowanymi przez nas sądami, albo jest możliwe do zweryfikowania, albo też jest użyteczne¹². Zważywszy na ów charakter schematu T i jego podstawień, można nawet postawić je na równi z fundamentalnymi prawami logicznymi i ich podstawieniami, a także na równi z podstawowymi zasadami arytmetyki.

⁹ Zaznacza to sam Horwich (tamże, s. 38). Biorąc pod uwagę ten aspekt stanowiska Horwicha oraz leżącą u jego podłoża tezę, że predykat prawdy ma swoistą treść i wyraża określoną własność, Richard L. Kirkham uważa, że minimalizmu nie można uznać za wersję deflacionizmu (por. jego monografię *Theories of Truth. A Critical Introduction*, MIT Press, Cambridge, MA 1992, s. 339). Taki pogląd interpretacyjny wydaje się jednak odosobniony, gdyż sam Horwich, jak i większość jego komentatorów i krytyków, traktują wchodzący tu w grę minimalizm jako odmianę deflacionizmu.

¹⁰ Horwich stwierdza np., że dla generalizującej funkcji predykatu prawdy wystarczy tylko to, aby podstawienia schematu T były materialnymi dwustronnymi okresami warunkowymi (*material biconditionals*). Zob. *Truth*, dz. cyt., s. 124.

¹¹ P. Horwich, *A Defense of Minimalism*, dz. cyt., s. 559.

¹² P. Horwich, *Meaning*, Clarendon Press, Oxford 1998, s. 104.

Owa pierwotność pojęciowa schematu T, a więc i schematu równoważnościowego, oraz bezwarunkowy, niejako aprioryczny sposób przyjmowania jego podstawień wystarcza do wyjaśnienia znaczenia predykatu prawdy i jego funkcjonowania. Mówiąc słowami samego Horwicha,

nasze całościowe wykorzystanie predykatu prawdy — sumę tego wszystkiego, co robimy ze słowem „prawdziwy” — najlepiej jest wyjaśnić przez przyjęcie, że fundamentalnym faktem dotyczącym jego użycia jest nasza skłonność do przyjmowania podstawień schematu równoważnościowego. Natomiast dowodem na rzecz tego twierdzenia eksplanacyjnego jest to, że wchodząca tu w grę regularność jest konieczna i wystarczająca do wytłumaczenia wartości posiadanego przez nas pojęcia prawdy, tj. jego użyteczności jako narzędzia generalizacji¹³.

Można zgodzić się na to, że tak rzeczywiście jest, czyli że czymś pierwotnym jest nasza akceptacja podstawień schematu T (a dokładniej: nasza skłonność do tej akceptacji) i że ta regularność użycia języka pozwala nam określić znaczenie predykatu prawdy, a także wyjaśnić jego użyteczność. Jaki jednak związek mają te rozważania na temat znaczenia słowa „prawdziwy”, czyli na temat pojęcia prawdy, z wygłaszanymi przez Horwicha stwierdzeniami na temat tego, do czego owo pojęcie się odnosi, czyli ze stwierdzeniami na temat natury prawdy? Przecież natura prawdy może nie być zawarta czy odzwierciedlona w pojęciu prawdy, a wobec tego ustalenia na temat słowa „prawdziwy” i jego funkcjonowania w języku mogą nie mieć żadnego ścisłego związku z filozoficznymi teoriami dotyczącymi tego, czym jest prawda. Dla uświadomienia sobie siły tego zarzutu wystarczy tylko zauważyć, że w bardzo wielu przypadkach czymś zupełnie innym są ustalenia na temat jakiegoś pojęcia i wyrażającego je terminu, a czym innym koncepcje dotyczące tego, do czego ów termin i pojęcie się odnosi. Na przykład, wydaje się oczywiste, że czymś zupełnie innym są rozważania na temat terminu „woda” i jego znaczenia w języku polskim, a czym innym dociekania mające prowadzić do ustalenia natury wody i jej istotnych własności.

Odpowiadając na ten zarzut, Horwich przystaje na to, że chociaż w zasadzie zawsze da się przeprowadzić rozróżnienie między teorią dotyczącą pojęcia czegoś a teorią na temat tego, co owo pojęcie oznacza, to „być może w przypadku prawdy teorie te są ze sobą bardziej lub mniej zbieżne”¹⁴. Po pierwsze, istnieją mocne podstawy, by przypuszczać, że nie ma czegoś takiego jak natura prawdy, na temat której można byłoby sformułować teorię wyjaśniającą na wzór teorii fizycznej, chemicznej czy biologicznej. Aby utwierdzić się w tym przypuszczeniu wystarczy tylko porównać rozmaite podstawienia schematu T i zauważyć,

¹³ Tamże, s. 104. Por. P. Horwich, *Prawda deflacyjna i problem „bycia o czymś”*, przeł. U.M. Żegleń, „Przegląd Filozoficzny — Nowa Seria”, 10, 2001, nr 1, s. 203–204.

¹⁴ P. Horwich, *Truth*, dz. cyt., s. 136.

że warunki przypisywania czemuś prawdziwości zmieniają się od przypadku do przypadku i trudno dopatrzeć się między nimi czegoś wspólnego. A jeżeli tak to — po drugie — jak najbardziej naturalna wydaje się hipoteza, że jedyna możliwa teoria prawdy będzie się składała ze schematu równoważnościowego i jego podstawień. Trzeba przyznać, że będzie to teoria szczególnego rodzaju, gdyż istnieje nieskończenie wiele dopuszczalnych podstawień schematu równoważnościowego, wzajemnie do siebie niesprowadzalnych, a zatem mogących być w tej teorii tylko aksjomatami, nigdy zaś twierdzeniami udowodnionymi. Ponadto komplikacją takiej teorii, składającej się z nieskończonej liczby aksjomatów, będzie to, że nie wszystkie podstawienia schematu równoważnościowego są do przyjęcia, chociażby dlatego, że niektóre z nich prowadzą do sprzeczności (chodzi tu o podstawienia związane z paradoksem kłamcy). Jeśli nawet uda się zwolennikom takiej teorii prawdy podać informatywne kryteria dotyczące tego, które z podstawień schematu T są dopuszczalne, to nierozsądne wydaje się przypuszczenie, że istnieje jakieś głębsze wyjaśnienie obowiązywania nieskończonych aksjomatów teorii prawdy, czyli że istnieje „jakiś prosty zespół faktów dotyczących prawdy i innych rzeczy”, z których można byłoby wydedukować owe aksjomaty¹⁵. Przypuszczenie to wydaje się nierozsądne między innymi dlatego, że musiałoby istnieć nieskończenie wiele takich faktów, które — aby postulowanie ich istnienia nie było arbitralne i *ad hoc* — powinny wyjaśniać nie tylko obowiązywanie owych aksjomatów, lecz również jakieś inne zjawiska. Tymczasem, twierdzi Horwich,

nie mamy absolutnie żadnego powodu, aby sądzić, że istnieją jakiegolwiek inne zjawiska, których własności mogłyby zostać wyjaśnione przez tę samą teorię, która wyjaśnia aksjomaty równoważnościowe. Byłoby czymś bardzo dziwnym, gdyby takie zjawiska istniały¹⁶.

A ponieważ nie ma takich zjawisk, skazane na niepowodzenie jest poszukiwanie ogólnej teorii wyjaśniającej wszystkie przypadki schematu równoważnościowego i jakieś inne zjawiska. Trzeba zatem przyjąć, że owe przypadki schematu równoważnościowego, będące w teorii prawdy aksjomatami, są eksplanacyjnie podstawowe, a zważywszy na ich różnorodność — uznać, że prawda nie ma żadnej głębokiej, podstawowej natury (*underlying nature*).

2. Znaczenie jako użycie

W przedstawionej w najogólniejszym zarysie minimalistycznej koncepcji prawdy Horwicha zawiera się *implicite* pewne ujęcie znaczenia, czyli pewien pogląd na to, co decyduje o tym, że określone słowo ma takie, a nie inne znaczenie. Rozwijając tę koncepcję Horwich twierdzi bowiem, że tym, co nadaje słowu „prawdziwy” określone znaczenie, jest pewna podstawowa regularność

¹⁵ Tamże, s. 138.

¹⁶ Tamże.

rzządzająca całościowym użyciem tego słowa. Krótko mówiąc, tym, co determinuje znaczenie wyrażenia, jest jego użycie.

Istnieją zatem wszelkie podstawy, aby zaliczyć Horwicha do zwolenników teorii znaczenia jako użycia, czyli „użyciowej” teorii znaczenia (*the use theory of meaning*). On sam zresztą określa się jako zwolennik takiej teorii, aczkolwiek zaznacza, że wersja, którą proponuje, różni się od teorii znaczenia jako użycia, rozwijanych przez innych autorów¹⁷. Ma to być przede wszystkim teoria znaczenia, która tak jak i teoria prawdy, będzie miała charakter minimalistyczny.

Proponowana przez Horwicha teoria znaczenia składa się z trzech zasadniczych tez¹⁸. Według pierwszej tezy, znaczenia są pojęciami. Oznacza to, że słowa czy zwroty językowe wyrażają pojęcia, które są bytami abstrakcyjnymi stanowiącymi składniki przekonań, pragnień i innych stanów mentalnych osób będących użytkownikami języka. Jeśli dana osoba znajduje się w jednym z tych stanów mentalnych, dajmy na to jest o czymś przekonana, to pozostaje ona w relacji bycia przekonaną do określonego sądu stanowiącego znaczenie zdania używanego do trafnego opisanie tego, o czym jest ona przekonana. Na przykład, jestem przekonana, że Księżyc jest jedynym satelitą Ziemi wtedy, gdy pozostaję w relacji bycia przekonaną do sądu logicznego stanowiącego znaczenie zdania „Księżyc jest jedynym satelitą Ziemi”. Horwich uważa, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby powiedzieć, że w tym przypadku przysługuje mi własność bycia przekonaną, która polega na pozostawaniu w odpowiedniej relacji do pojęcia, którego treścią jest to, że Księżyc jest jedynym satelitą Ziemi. Jest to oczywiście swoiste pojęcie złożone, które jest w pewien sposób ukonstytuowane przez pojęcia odpowiadające słowom składającym się na zdanie „Księżyc jest jedynym satelitą Ziemi”. Horwich zaznacza też, że skłonny jest do utożsamienia własności z pojęciami predykatywnymi (np. pojęcia kota z kotowością, pojęcia satelity z satelitowością), aczkolwiek od tej sugestii nie zależą żadne istotne ustalenia minimalistycznej teorii znaczenia jako użycia.

W myśl drugiej tezy, składającej się na teorię znaczenia rozwijaną przez Horwicha, całościowe użycie danego słowa (tzn. wszystkie możliwe przypadki jego zastosowania) wypływa z posiadania przez to słowo bazowej własności akceptacji. Chodzi mianowicie o to, że „dla każdego słowa istnieje mały zbiór prostych własności, które (w połączeniu z innymi czynnikami i z bazowymi własnościami innych słów) wyjaśniają całościowe zachowanie językowe w od-

¹⁷ Do zwolenników „użyciowej” teorii znaczenia zalicza Horwich, obok — rzecz jasna — późnego Wittgensteina, następujących autorów: W. Sellars, H. Field, G. Harman, N. Block, C. Peacocke, R.B. Brandom, C. Cozzo.

¹⁸ Obszerny wykład tej teorii znaczenia zawiera książka P. Horwicha *Meaning*, dz. cyt. Główne jej idee przedstawia U.M. Żegleń w artykule *Deflacyjna koncepcja znaczenia a problem prawdy*, w: *Filozofia i logika. W stronę Jana Woleńskiego*, Aureus, Kraków 2000, s. 368–377.

niesieniu do tego słowa”¹⁹. Owe własności, stanowiące podstawę zachowania językowego w stosunku do danego słowa, dzielą się na: fonologiczne, syntaktyczne, semantyczne i pragmatyczne. Horwich zajmuje się w swej teorii znaczenia przede wszystkim semantycznymi własnościami słów, które są określane przez warunki czy okoliczności, w jakich pewne zdania, zawierające interesujące nas słowa, są akceptowane przez kompetentnych użytkowników języka. Własności te muszą wyróżniać się odpowiednią siłą eksplanacyjną, tzn. muszą pozwolić na wytłumaczenie akceptacji innych zdań zawierających interesujące nas słowa. Jedną z takich semantycznych własności była już omawiana przy okazji przedstawiania minimalistycznej koncepcji prawdy. Jest nią mianowicie nasza pierwotna skłonność do akceptacji przypadków schematu „ś, że *p* jest prawdziwy wtedy i tylko wtedy, gdy *p*”, która rządzi naszym całościowym użyciem słowa „prawdziwy”. Z kolei nasza tendencja do akceptowania koniunkcji „*p* i *q*” wtedy i tylko wtedy, gdy akceptujemy zarówno „*p*”, jak i „*q*” jest własnością akceptacji rządzącą całościowym użyciem spójnika „i”. Natomiast eksplanacyjnie fundamentalną własnością akceptacji determinującą nasze użycie słowa „czerwony” jest dyspozycja do stosowania tego terminu do spostrzeganej powierzchni wtedy i tylko wtedy, gdy powierzchnia ta jest wyraźnie czerwona. Na podstawie tych przykładów semantycznej własności akceptacji, można sformułować ogólną zasadę, że wszystkie użycia słowa *s* wypływają z posiadania przez to słowo własności akceptacji *A(x)*, gdzie *A(x)* symbolizuje okoliczności, w jakich akceptowane są pewne określone zdania zawierające słowo *s*²⁰.

Trzecią tezę minimalistycznej teorii znaczenia jako użycia stanowi twierdzenie, że dwa słowa wyrażają to samo pojęcie na mocy posiadania tej samej bazowej własności akceptacji, czyli własności sprowadzającej się do okoliczności, w jakich akceptowane są pewne zdania zawierające dane słowo, a ponadto wyjaśniającej akceptację innych zdań, w których owo słowo występuje. Stosownie do tej tezy, dane słowo *s* wyraża to samo pojęcie, co, na przykład, słowo „Ziemia” dlatego, że za całościowe użycie *s* odpowiedzialna jest ta sama własność akceptacji, która rządzi użyciem słowa „Ziemia”. Inaczej mówiąc, słowa te wyrażają to samo pojęcie, ponieważ stosują się do tej samej regularności, według której wszystkie użycia danego słowa wypływają z takiej to a takiej własności akceptacji.

Horwich podkreśla, że teza ta, w powiązaniu z wcześniejszymi dwiema, nie prowadzi do prostego utożsamienia znaczenia z użyciem. Nie można nawet powiedzieć, że własności znaczenia są tożsame z własnościami użycia. Relację znaczenia do użycia należy raczej ująć w kategoriach konstytucji, stwierdzając, że własności znaczenia są ukonstytuowane przez własności użycia. Są one ukonstytuowane przez własności użycia w takim samym sensie, w jakim woda

¹⁹ P. Horwich, *Meaning*, dz. cyt., s. 44.

²⁰ Tamże, s. 45.

jest ukonstytuowana przez cząsteczki H_2O , a bycie czerwonym jest ukonstytuowane przez emitowanie światła o takiej to a takiej długości fali. Przez odwołanie się do idei konstytucji, Horwich chce zwrócić uwagę na pewną sprawę mającą — według niego — niezwykłą doniosłość dla teorii znaczenia i możliwości utrzymania jej w ryzach minimalizmu. Chodzi mu w przybliżeniu o to, że owo konstytuowanie nie musi przebiegać w ten sposób, że struktura elementów konstytuujących będzie dokładnie odzwierciedlać strukturę elementów konstytuowanych, na tyle dokładnie, że tę drugą można niejako wyprowadzić czy „odczytać” z tej pierwszej. Jeśli mamy jakąś konkretną własność znaczenia, powiedzmy, że słowo x oznacza pojęcie kota, to w myśl proponowanej teorii znaczenia jest ona ukonstytuowana przez jakąś określoną podstawową własność użycia $u(x)$. Zazwyczaj jednak, twierdzi Horwich, wiąże się z tym dalszy wymóg, a mianowicie taki, że powinno istnieć wyjaśnienie, dlaczego tak jest, tj. wyjaśnienie, dlaczego $u(x)$ konstytuuje tę, a nie inną, własność znaczenia. Inaczej mówiąc, w wyniku dokładnego przebadania danej własności konstytuującej znaczenie powinno się być w stanie określić, jakie znaczenie ona konstytuuje. Aby spełnić ten wymóg, twierdzenia teorii znaczenia musiałyby mieć taki charakter, że własność czy regularność użycia przyporządkowana danej własności znaczenia nie mogłaby pozostawiać żadnej wątpliwości, że jest to regularność konstytuująca w pewien określony sposób takie, a nie inne, znaczenie. Tak więc regularność leżąca u podstaw tego, że dane słowo x oznacza pojęcie kota musiałaby być regularnością tego rodzaju, że x pozostaje w odpowiedniej relacji do kotów. Zdaniem Horwicha, wymóg taki — często nakładany na teorię znaczenia — jest zupełnie zbyteczny. To, jaką postać będzie miała dana regularność, zależy od całościowego użycia słowa, którego znaczenie chcemy określić. Być może jest tak, że odpowiednia relacja do kotów jest istotnym składnikiem regularności użycia konstytuującej to, że x oznacza pojęcie kota, lecz tak wcale być nie musi. Co więcej, istnieją zasadne podstawy, by przypuszczać, że istnieje wiele takich własności znaczenia, które są konstytuowane przez regularności użycia nie odwołujące się wprost do obiektów podpadających pod zakres słowa o danym znaczeniu (np. regularność użycia konstytuująca znaczenie słowa „prawdziwy” nie musi odwoływać się do prawdziwych sądów, regularność leżąca u podłoża znaczenia słowa „dobry” nie musi odwoływać się do dobrych czynów itd.). A jeśli tak, utrzymuje Horwich, to „nie będzie żadnego sposobu, aby odczytać, które znaczenie jest ukonstytuowane przez daną własność użycia”²¹.

Z odrzucenia powyższego wymogu płyną ważne wnioski ogólne dotyczące charakteru regularności użycia. Przede wszystkim owa regularność nie musi mieć charakteru relacyjnego. Z tego, że „ x oznacza pojęcie kota” ma charakter relacyjny, tj. egzemplifikuje relację: x oznacza y , nie wynika, że to, co konstytu-

²¹ Tamże, s. 66.

tuuje tę relację znaczenia musi także zawierać odpowiednią relację albo coś, co ową relację konstytuuje. Jeśli zatem poszukujemy redukcyjnego ujęcia regularności użycia, czyli — w tym kontekście — ujęcia, które nie odwoływałoby się w sposób istotny do pojęć semantycznych, to nie ma potrzeby, aby w tych poszukiwaniach ograniczać się do niesemantycznych relacji leżących u podłoża własności znaczenia, relacji takich, jak związki przyczynowe. Nie ma zatem potrzeby ograniczania się do teorii znaczenia, w których to, że „ x oznacza pojęcie kota” sprowadza się do tego, że x pozostaje w odpowiedniej relacji przyczynowej do kotów (albo w jakiejś innej relacji niesemantycznej). Tak więc istnieje o wiele więcej odmian teorii sprowadzających lub redukujących znaczenie do faktów niesemantycznych niż to się na ogół przyjmuje.

Horwich uważa, że jego teoria znaczenia jako użycia jest właśnie teorią redukcyjną. Co prawda, nie jest ona teorią redukcyjną w takim prostym sensie, że utożsamia znaczenia z jakimiś niesemantycznymi bytami czy zjawiskami. Nie pozwala ona bowiem na utożsamienie np. pojęcia kota (tj. abstrakcyjnej własności kotowości) z jakimś fizycznym czy mentalnym zjawiskiem. Jednak w teorii tej „każde pojęcie można scharakteryzować pośrednio przez odniesienie do sytuacji, w których byłoby ono wyrażane lub rozważane — tj. przez odniesienie do okoliczności, w których jakieś słowo lub wyrażenie złożone wskazywałoby na to, że użytkownik języka ma je na myśli”²². Chociaż zatem nie można podać redukcyjnych analiz bytów znaczeniowych, takich jak pojęcie kota, to nic nie stoi na przeszkodzie podaniu redukcyjnych analiz własności znaczenia, takich jak to, że „ x oznacza pojęcie kota”, analiz, które będą miały następującą postać: x oznacza pojęcie kota wtedy i tylko wtedy, gdy $u(x)$; rzecz jasna, analizy te będą redukcyjne tylko pod warunkiem, że $u(x)$ nie zawiera żadnych kategorii semantycznych ani takich kategorii nie presuponuje²³.

Czy jednak warunek ten jest do spełnienia, tj. czy rzeczywiście można podać niesemantyczną charakterystykę regularności użycia $u(x)$, które konstytuują własności znaczenia? Przypomnijmy, że regularności użycia konstytuujące znaczenie danego słowa wiążą się z okolicznościami czy warunkami akceptacji odpowiednich zdań zawierających te słowa. Nasuwa to od razu przypuszczenie, że akceptacja, o którą tu chodzi, to po prostu warunki, w jakich uznaje się te zdania za prawdziwe. Gdyby tak było, to owych regularności użycia nie tylko nie dałoby się opisać w kategoriach niesemantycznych, lecz ponadto zasadne by-

²² Tamże, s. 5.

²³ Z uwagi na ten redukcjonizm odpowiednim zastrzeżeniem należy opatrzyć twierdzenie, że dla Horwicha pojęcia nie są przedmiotami mentalnymi, lecz abstrakcyjnymi (twierdzenie takie, bez żadnego dodatkowego komentarza, znajduje się w artykule U.M. Żegleń, *Deflacyjna koncepcja znaczenia...*, dz. cyt., s. 369). Niewątpliwie Horwich nie dokonuje prostego utożsamienia pojęć ani z bytami mentalnymi, ani z bytami fizycznymi, jednakże nie istnieją one dla niego jako elementy jakiejś trzeciej sfery bytowej, lecz jako elementy stanów mentalnych (przekonań, pragnień itp.) oraz jako własności mające egzemplifikacje w świecie fizycznym.

łoby podejrzenie, że zarysowana przez Horwicha teoria znaczenia jako użycia zakłada, przynajmniej do pewnego stopnia czy fragmentarycznie, jakąś wersję warunkowoprawdziwościowej teorii znaczenia. Potwierdzenie tego podejrzenia świadczyłoby nie tylko o ograniczeniach „użyciowej” teorii znaczenia, lecz również stawiałoby pod znakiem zapytania minimalistyczną koncepcję prawdy, która — jak to wielokrotnie podkreślał Michael Dummett — jest nie do pogodzenia z warunkowoprawdziwością teorią znaczenia²⁴.

Horwich stara się wykazać, że podejrzenie to jest bezzasadne i nie można dla niego znaleźć żadnego potwierdzenia. Godzi się on na to, że akceptacja zdania równa się akceptacji prawdziwości tego zdania. Ale przecież podobnie jest w wypadku innych postaw czy nastawień mentalnych. Zakładanie jakiegoś zdania równa się zakładaniu jego prawdziwości, wątplenie w jakieś zdanie równa się wątpleniu w jego prawdziwość itd. Wyjaśnieniem zaś tych równości jest po prostu schemat T. Tak więc, utrzymuje Horwich, „relacja do prawdy nie jest czymś, co wyróżnia akceptację z innych postaw (takich jak wątplenie, przypuszczanie itp.) i nie przyczynia się do konstytucji natury akceptacji”²⁵. Dodaje on ponadto, że są wystarczające powody, aby sądzić, iż akceptację można scharakteryzować za pomocą pojęć niesemantycznych, tj. opisać ją w kategoriach fizycznych, behawioralnych i psychologicznych. Innymi słowy, to, co ktoś akceptuje, można ustalić na podstawie jego werbalnych i pozawerbalnych zachowań oraz korelacji tych zachowań z odpowiednimi okolicznościami. Obecny stan dyskusji w teorii znaczenia wskazuje jednak, że ta wiara Horwicha w możliwość redukcijnej teorii znaczenia jako użycia spotyka się często ze sceptycznym przyjęciem²⁶.

3. Kłopoty z minimalizmem globalnym

We wstępie do swej książki o znaczeniu Horwich pisze, że sednem postawy deflacionistycznej czy minimalistycznej jest przeświadczenie, że źródłem problemów filozoficznych jest często nie brak wiedzy, lecz swoisty zamęt myślowy, w jaki popadamy²⁷. W takich przypadkach poszukiwanie odpowiedzi na owe

²⁴ Sedno wyводу na rzecz tej niezgodności sprowadza się do tego, że jeśli to, że *p* jest prawdziwe jest równoważne temu, że *p*, wówczas jakakolwiek próba scharakteryzowania znaczenia *p* w kategoriach jego warunków prawdziwości zamienia się — wcześniej czy później — w ewidentnie kolistą charakterystykę znaczenia *p* w kategoriach *p*. Zob. w tej sprawie C. Peacocke, *The Philosophy of Language*, w: *Philosophy 2: Further Through the Subject*, ed. by A.C. Grayling, Oxford University Press, Oxford 1998, s. 111. Zwięzłe sformułowanie tej niezgodności podaje Dummett m.in. w swojej rozprawie *Of What Kind of Thing is Truth a Property?*, w: *Truth*, ed. by S. Blackburn, K. Simmons, Oxford University Press, Oxford 1999, s. 276–277.

²⁵ P. Horwich, *Meaning*, dz. cyt., s. 95.

²⁶ Zob. m.in. niektóre z wątpliwości pod adresem minimalistycznej teorii znaczenia zasygnalizowane w cytowanej wcześniej rozprawie U.M. Żegleń.

²⁷ P. Horwich, *Meaning*, dz. cyt., s. 2.

rzekome problemy filozoficzne nie ma sensu; należy raczej skupić się na zlikwidowaniu zamętu myślowego, który leży u ich podłoża. Próba uzasadnienia tej postawy metafizycznej (będącej dalekim echem metafizyki późnego Wittgensteina) wydaje się bardziej przekonująca w przypadku problemu prawdy. W tej materii minimalizm jest jasno określonym stanowiskiem, które sprowadza się do tego, że wszystko, co można powiedzieć o prawdzie, zawiera się w schemacie T i jego podstawieniach, a obowiązywanie owego schematu nie wymaga odwoływania się do istnienia własności prawdy, posiadającej jakąś jednolitą i głęboką naturę. W kwestii znaczenia takim minimalistą już być nie można. W teorii znaczenia nie da się wszystkiego sprowadzić do obowiązywania jakiegoś prostego schematu, a ponadto znaczenia wyrażen mają określoną, konstytutywną naturę, która polega na regularności użycia tych wyrażen. Co więcej, aby dana teoria znaczenia była zgodna z minimalizmem w sprawie prawdy musi ona sprostać dwóm, bynajmniej nie minimalistycznym, wymogom. W charakterystyce znaczenia nie może ona mianowicie zakładać ani pojęcia prawdy, ani jakichkolwiek innych pojęć semantycznych. Minimalizm w sprawie znaczenia nie jest zatem wyrazem postawy metafizycznej, że problemy dotyczące natury znaczenia są problemami pozornymi, których źródłem są takie czy inne nieporozumienia. Być może zatem Horwichowska teoria znaczenia jako użycia jest deflacyjna i minimalistyczna tylko w tym sensie, że ma ona stanowić harmonijne dopełnienie minimalistycznej koncepcji prawdy, co w rezultacie prowadzi do ogólnego poglądu na prawdę i znaczenie, który można określić mianem „semantycznego deflacionizmu”²⁸. Jednakże będąc minimalistyczną w tym rozumieniu, nie może ona być minimalistyczna w innym, bardziej podstawowym i powszechniej przyjmowanym sensie, w takim mianowicie, że minimalizm w sprawie znaczenia polega na tym, iż błędem jest próba zbudowania jakiegokolwiek treściwej czy „substancjalnej” teorii znaczenia i że żadna taka teoria nie jest nam potrzebna²⁹. A jeśli tak, to należałoby wyprowadzić wniosek, że być może Horwichowski deflacionizm czy minimalizm semantyczny nie jest tak bardzo radykalny, jak przedstawia to twórca tego stanowiska, a powodów takiego stanu rzeczy należy dopatrywać się w tym, że stanowisko to ma pewne istotne ograniczenia, które sprowadzają się do tego, że bycie pełnym deflacionistą czy minimalistą w jednej materii (np. w kwestii prawdy) uniemożliwia bycie takim samym deflacionistą czy minimalistą w innej materii (np. w sprawie znaczenia)³⁰.

²⁸ Tamże, s. 11.

²⁹ Takie określenie minimalizmu w sprawie znaczenia podaje m.in. C. Peacocke, *The Philosophy of Language*, dz. cyt., s. 105.

³⁰ Takie przypuszczenie w sprawie ograniczeń semantycznego deflacionizmu wysuwa T. Szubka w recenzji książki Horwicha opublikowanej w „The Review of Metaphysics”, 54, 2000, s. 436–438.

Gdyby nawet jednak możliwy był radykalny minimalizm zarówno w sprawie prawdy, jak i znaczenia, to niepokojące wydają się globalne konsekwencje takiego stanowiska³¹. Jeśli nie ma żadnych głębokich problemów filozoficznych dotyczących prawdy i znaczenia, ponieważ nie ma czegoś takiego jak natura prawdy i znaczenia w ogóle, to okazuje się, że w istocie nie ma zbyt wielu problemów filozoficznych. Większość problemów filozoficznych dotyczy bowiem relacji, jakie zachodzą między naszymi umysłami a światem, relacji w wyniku których formułujemy rozmaite sądy na temat świata, sądy wyrażane w zdaniach o określonym znaczeniu, z których to zdań jedne są prawdziwe, a inne fałszywe. Jeśli, jak chce radykalny minimalizm, u podłoża problemów filozoficznych dotyczących prawdy i znaczenia leżą zwykłe nieporozumienia, których ujawnienie prowadzi do zaniku tych problemów, to istnieje uzasadniona obawa, że wraz z tym znikną całe wielkie obszary filozofii. Wydaje się, że taka destrukcyjna metafilozofia jest trudna do przyjęcia i — co więcej — nie znajduje potwierdzenia historycznego. Prawdopodobnie zatem nawet najbardziej subtelne wywody minimalistów nie skłonią nas do zaprzestania dociekań na temat tego, w jaki sposób poznajemy rzeczywistość i utrwalamy wyniki tego poznania w zdaniach o sprecyzowanym znaczeniu, znaczeniu, które ma określoną naturę i które w połączeniu z tym, jaki jest świat sprawia, że jednym zdaniom przysługuje cecha prawdziwości, a inne są tej cechy pozbawione³².

Paul Horwich: Minimalist conception of truth and meaning

Horwich's minimalism has been inspired by the redundancy theory of truth, originally proposed by F.P. Ramsey. Contrary to the common presuppositions of the traditional theories, the minimalist conception claims that truth is not combined with any deep-seated property. Though the predicate itself is not redundant, it fails to capture any real-and-robust property. Though useful in making some generalizations about propositions, in the opinion of the minimalists, it is not a vehicle for establishing the meaning of a propositions. Minimalists preclude any account of meaning in terms of truth conditions. The correct theory of truth is, in Horwich's opinion, a version of the use theory. The meaning of a word is constituted by some specific regularities of its use, the regularities describable in physical, biological and behavioral terms. The paper investigates in what sense such a theory remains minimalist.

³¹ Na te niepokojące i dalekosieżne konsekwencje metafizyczne deflacionizmu w sposób niezwykle umiejętny zwracają uwagę S. Blackburn i K. Simmons we wstępie do antologii wydanej pod ich redakcją, *Truth*, Oxford University Press, Oxford 1999, s. 1–28.

³² Za pomocne wskazówki i rady udzielone w trakcie moich studiów nad deflacionizmem i analitycznymi teoriami prawdy jestem wdzięczna ks. prof. Andrzejowi Bronkowi oraz dr. Tadeuszowi Szubce.